

Oublikowanw w Wysokich Obcasach, grudzien 2016



http://www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/7,147125,21156990,kolumbijczycy-uwielbiaja-kolorowe-swieta-i-zaczynaja-je-juz.html?utm_source=facebook.com&utm_medium=SM&utm_campaign=FB_wysokieobcasy&disableRedirects=true

Boże Narodzenie w Bogocie, na wysokości 2600 metrów bliżej gwiazd

W całej Kolumbii Święta zaczynają się w sierpniu. Pierwsze są sieci handlowe. W wystrojonych w choinki i światełka sklepach zaczynają się promocje i wtedy pojawia się pierwszy w roku impuls, że święta za pasem, a chyba tylko w polskich oczach wydaje się to zbyt szybko. Z tygodnia na tydzień wzrasta ilość dekoracji na ulicach, rozbłyskują świąteczne lampy na latarniach ulic, drzewach, budynkach, a pierwszego grudnia choinki świecą się już niemal w każdym domu.

Ponieważ w Andach nie rosną świerki, choinki w kolumbijskich domach zawsze są z tworzywa sztucznego, ozdabiane na najróżniejsze sposoby i kolory. Kolumbijczycy uwielbiają kolorowe święta i dlatego rok w rok korzystają z suto wystawionych w sklepach świecidełek, Mikołajów, bombek i świeczek. Przy takim asortymencie dostępnych dekoracji, nieistotna staje się klasa społeczna, ani tym samym zawartość portfela. Najbogatsi i najbiedniejsi, co roku spotykają się w jednej kolejce do kasy z wyładowanymi po brzegi kosztami, pełnymi lampek, bombek i obrusów w gwiazdki.

Dekoracje świąteczne to w Kolumbii świętość. Potrafią one być prawdziwym wyzwaniem dla sąsiadów, którzy co roku stają do nieformalnego konkursu, kto wyborniej przystroi swój dom. W niektórych dzielnicach Bogoty i to paradoksalnie w tych mniej zamożnych, sąsiedzi prześcigają się w wymyślnych świątecznych ornamentach na fasadach swoich domów. Pojawiają się zatem renifery ciągnące sanie, wypełnione powietrzem gumowe bałwany, dyskotekowe oświetlenie, jest żłóbek, często z fontanną i całą osadą Betlejem oraz Święty Mikołaj na trawniku, nierzadko podłączony do prądu, aby mógł ruszać głową w prawo i w lewo oraz donośnie śpiewać angielskie kolędy. Na wiecznie zielonych w Kolumbii drzewach wieszany jest sztuczny śnieg. Oczywiście również wnętrza kolumbijskich domów zamieniają się w świąteczny mikrokosmos. W pierwszy dzień Adwentu zwykle wszystkie całoroczne dekoracje zostają wymieniane, a bałwanki, gwiazdki, śnieżynki pojawiają się na obrusach, dywanach i stołach. Wyciągane są salaterki w gwiazdorki, cukierniczki w aniołki i na własne oczy widziałam nie tylko łazienkowe dywaniki ze Świętym Mikołajem, ale również i mikołajowe okrycie na deskę klozetową.

Od sztucznego śniegu nikogo nie odwodzi nawet klimat, który w grudniu w Bogocie staje się prawdziwie polskim majem. Zwykle górzysty, ostry klimat stolicy Kolumbii, nieprzewidywalne opady deszczu i średnia temperatura 15 stopni, wraz z pierwszym dniem grudnia ustępuje bezchmurnemu niebu i rozpoczyna się najpiękniejsza pora roku w Bogocie, która trwa do marca. Nie spada ani jedna kropla deszczu, a dni są tak słoneczne, że panie wychodzą z domów z parasolami, a większość Bogotańczyków przemyka się cienistą stroną ulicy, wszystko po to, aby uniknąć palących promieni, które tutaj, na wysokości 2600 metrów bliżej gwiazd mogą poparzyć.

W tych okolicznościach przyrody i w tak uroczym przystrojonym mieście, rozbrzmiewają kolumbijskie i angielskie świąteczne melodie, które wszyscy nucą. Naturalnie umuzykalnieni Kolumbijczycy, bardzo szanują nasze, polskie kolędy, jeśli się z nimi spotkali, jednak jednomyślnie stwierdzają, że są one... za smutne. Boże Narodzenie w ich mniemaniu absolutnie nie sprzyja rzeźnym pieśniom, dlatego po cierpliwym wysłuchaniu: „Lulajże Jezuniu” oraz „Gdy śliczna panna” żwawo intonują swoje „*Mi burrito sabanero*” lub po prostu salsę – prawdziwe święta są mianowicie wtedy, gdy i świąteczne piosenki można zatańczyć.

Towarzyscy Kolumbijczycy, tak jak my wykorzystują świąteczne dni, aby spędzić je z rodziną i przyjaciółmi. W domu albo na wyjeździe. Już na dziewięć dni przed Wigilią spotykają się oni na odmawianie „*Noveny*”, bożonarodzeniowej modlitwy upamiętniającej narodziny Jezusa. *Novenę* odmawiają z Rodziną, z kolegami z pracy, ze znajomymi, z sąsiadami lub w każdym innym towarzystwie, ważne, aby było się w większej grupie. Po odczytaniu każdej zwrotki śpiewany jest refren, koniecznie akompaniowany tamburynem i grzechotkami, po modlitwie natomiast czas na poczęstunek w dowolnej formie, od mięsnej kolacji do słodkości, z ciastem na czerwonym winie na czele.

Święta zaczynają się 24 grudnia, z jedzeniem *buñuelos* i *natilla*, czyli słodkich pyszności na podobieństwo serowych pączków i kolumbijskiego budyniu. Wigilijna kolacja składa się z nadziewanego indyka..... Po jedzeniu zwykle członkowie rodziny wsiadają w samochód i wyjeżdżają z garażu na doroczny objazd po stołecznych parkach, w których miasto i sponsorujące firmy organizują pokazy świateł i żłóbków, atrakcja, którą szczególnie uwielbiają dzieci. Tradycję oglądania bożonarodzeniowego oświetlenia wypełnia się zwykle z okien samochodu, ze względu na ilość chętnych, problem z parkowaniem, a objazd i tak trwa w żółwym tempie ze względu na ilość aut w kolejce.

W Boże Narodzenie w Bogocie nie tylko panuje wspaniała pogoda, ale również niezmacony spokój. Ośmiomilionowa metropolia po połowie miesiąca pustoszeje jak za pomocą czarodziejskiej różdżki, a dzieje się tak dlatego, że, jak większość stolic na świecie, zapelnia się ona w ciągu roku przybyszami za pracą, natomiast w grudniu wszyscy wyjeżdżają w rodzinne strony. Aż do połowy stycznia, ulice w Bogocie są niemal puste, w środkach transportu nie ma tłoku, w bankach, w klinikach, sklepach, urzędach można załatwić wszystko zaskakująco szybko i bez ani jednej kolejki.

W Kolumbii prezentami obdarowuje się niemal każdego. Pomaga w tym gudniowa, prawnie zagwarantowana bonifikacja od pracodawcy oraz quincena, czyli połowa miesięcznego wynagrodzenia wypłacana 15 dnia miesiąca. W biurach daruje się wylosowanej osobie prezent anonimowo, tzw. *amigo secreto*, natomiast prezenty dla rodziny zawsze podpisane są imieniem i nazwiskiem, aby nie było wątpliwości, kto jest darczyńcą, a kto beneficjentem. Tak jak w każdej innej części chrześcijańskiego świata, na moment prezentów najbardziej czekają dzieci. Różnica polega na tym, że tatusiowie lub wujkowie nie wymykają się chyłkiem z pokoju, aby przebrać się za Gwiazdora, ale ciekawość zostaje od razu zaspokojona, skąd bierze się prezent, a dzieci szybko więc wyrastają z legend o Świętym Mikołaju.

Może dzieje się tak dlatego, że idei reniferów i transportu saniami w zielonej, słonecznej Kolumbii faktycznie nie można dzieciom logicznie wytłumaczyć?